

DYSKUSJA

Jan Sieg SJ

Jestem bardzo zbudowany tymi dwoma referatami. Po pierwsze: w czasach komunizmu mieliśmy zdeformowany przez propagandę obraz kapitalistycznego przedsiębiorcy. Pan Horten przedstawił bardzo optymistyczny model przedsiębiorcy. Dla mnie jest to odkrycie. U nas zaczyna dzisiaj funkcjonować wolny rynek, wolna konkurencja i sądziłem, że musi tu rządzić mentalność indywidualizmu, że jedynymi motywami są pragnienie zysku, egoizm i własny interes. Ten referat bardzo mnie poruszył, ponieważ przedstawił humanitarny i optymistyczny model przedsiębiorcy. Po drugie prof. Damian Fedoryka przedstawił filozofię miłości realizującej się poprzez oddanie siebie drugiemu; to też jest sprawa, o której niewiele się mówi na Zachodzie, a przecież jest to filozofia dla cywilizacji miłości. Papież Jan Paweł II w *Liście do Rodzin* znów podniósł temat cywilizacji miłości. Widzę teraz, że obydwie wystąpienia uzupełniają się: w pierwszym zobaczyliśmy idealny wzór chrześcijańskiego przedsiębiorcy, humanisty w gospodarce; w drugim otrzymaliśmy wyjaśnienie fundamentalnej zasady cywilizacji miłości. Bardzo się cieszę z tych wykładów.

Josef Seifert

Słuchając wykładu pana Hortena przeżywałem lekki szok, ponieważ wiele z tego, co prelegent tak pięknie powiedział o ideale chrześcijańskiego ducha przedsiębiorstwa, odnosi się także do wielu innych sfer. Nie tylko do relacji między przedsiębiorcą i jego pracownikami, lecz także na przykład do Akademii i stosunku jej kierowników do studentów i współpracowników. Sądzę, że można by przeprowadzić bardzo interesującą dyskusję o tym, które elementy są swoiste dla przedsiębiorstwa i przedsiębiorcy, a które są istotne dla każdej wspólnoty.

Ks. Alfred Wierzbicki

Chciałbym przedstawić dwie uwagi. Jedna odnosi się do wykładu pana Hortena, a druga do wykładu pana Fedoryki. Wydaje mi się, że można by

oddać sedno wykładu pana Hortena za pomocą dwu kluczowych pojęć: rynek i solidarność. Sądzę, że łączne traktowanie rynku i solidarności, czyli widzenie rynku w perspektywie solidarności, jest niezmiernie ważne szczególnie dla takich krajów, jak Polska i inne kraje, które wyzwoliły się już z centralistycznej gospodarki okresu totalitaryzmu, ale wciąż nie są zdolne korzystać z mechanizmów gospodarki rynkowej dla celów materialnej i społecznej promocji warstw najuboższych. Można się obawiać, że ekonomiczne rozwarstwienie społeczeństwa, które owszem, jest smutnym dziedzictwem komunizmu, niesie ze sobą groźbę powrotu do tak zwanego dzikiego kapitalizmu, jaki był znany w czasach Marksa. Trzeba, niestety, stwierdzić, że wszystkie rządy solidarnościowe po 1989 roku popełniły wspólny błąd, udzielając jednostronnego poparcia „człowiekowi biznesu”, bez przejawiania troski o „człowieka pracy”, który w tym czasie stawał się często bezrobotnym. Za bardzo cenną w tym wykładzie uważam zasadę równowagi pomiędzy pracą a kapitałem. Wśród przyczyn zwycięstwa postkomunistów w ostatnich wyborach parlamentarnych w Polsce należy wymienić także rozczarowanie świata pracy do rządów skupiających całą uwagę na rozwoju kapitału. Jeśli dobrze zrozumiałem wykład pana Alphonsa Hortena, to zawiera się w nim ważna praktyczna wskazówka utrzymywania równowagi zasady rynku i zasady solidarności.

I uwaga dotycząca wykładu prof. Fedoryki. Przede wszystkim pragnę Panu podziękować za słowa nadziei dla Europy, a szczególnie dla Ukrainy, która jest Pańską ojczyzną. Zauważyłem, że Pana wykład został napisany we Lwowie, co ma określone znaczenie symboliczne, niesie bowiem przesłanie dla Europy z kraju straszliwie spustoszonego duchowo.

Mam jednak też pewne krytyczne uwagi do tego wykładu. Dotyczą one znaczenia słowa „mój”. Myślę, że w wykładzie tym pojawił się nazbyt silny nacisk na przynależność człowieka do Boga, który obdarza człowieka bytem powołując go stwórczo do istnienia. Ale należy zauważyć, że byt, który jest dla mnie darem, zostaje dany mnie i w tym sensie jest „mój”. Ponieważ człowiek otrzymuje nie tylko swą asystencję, ale również godność (z Objawienia wiemy, że jest to godność stworzenia na obraz i podobieństwo Boga), można mówić o pewnej autonomii człowieka. Człowiek może spełnić siebie w darze dla innych tylko dlatego, że istotnie posiada siebie. Może będzie tutaj właściwym przytoczyć zdanie Cypriana Norwida: „Ty jesteś, ale i ja jestem, choć jestem przez Ciebie”.

Alphons Horten

Od 1948 roku powstaje w Niemczech gospodarka rynkowa dająca gwarancje socjalne. Złożyły się na to dwie sprawy. Po pierwsze stworzenie odpowiednich praw, które gwarantują współpracę między pracownikami i przedsiębiorcą. W innych krajach nie dokonano takiego kroku naprzód, jak wprowadzenie

posiedzeń rady zakładu i sprawozdań o stanie zakładu, które co cztery lata składa komisja gospodarcza. W ten sposób prawnie zadbano o to, aby dokonywała się ciągła wymiana poglądów i opinii i dzięki niej wzrastało porozumienie. Jest bardzo ważne, żeby pracownicy wiedzieli, że są traktowani poważnie i że przedsiębiorca jest zmuszony to robić. To nadal się u nas rozbudowuje. Oczywiście nie powinno się tu przesadzać: na przykład powstała w Niemczech wielka kwestia współdecydowania; proponowano, żeby decyzje gospodarcze były podejmowane przez obie strony. Jest to postulat z gruntu fałszywy: w ten sposób hamowano by aktywność przedsiębiorcy. Po wielu trudnościach znaleźliśmy kompromis: przy jednakowej liczbie głosów przewodniczący, który reprezentuje stronę przedsiębiorcy, ma dwa głosy, i to on ostatecznie decyduje.

Drugą decydującą tutaj sprawą jest sprawa własności. Brałem udział w rozmowach pod przewodnictwem premiera Nadrenii-Westfalii. Zaproponował on, aby pracownik, który zaoszczędzi jednego feniga na godzinę pracy, dostawał od przedsiębiorcy drugiego jako premię. Było to bardzo niewiele, dwadzieścia marek miesięcznie. Działanie takich praw dostrzegamy jednak dopiero wtedy, gdy widzimy, ile własnych domów postawiono dzięki przywilejom podatkowym.

Wcale nie chcę wychwalać Niemiec. Jeśli jednak w ogóle pojawia się pytanie, jaki jest sprawiedliwy rozdział dochodów, muszę powiedzieć, że znam tylko jedną odpowiedź. Mianowicie siedem wieków przed Chrystusem Konfucjusz powiedział, że mądry władca powinien troszczyć się o to, aby możliwie jak najmniej ludzi miało za dużo i możliwie jak najmniej – za mało. Jeśli porównamy europejski rozdział dochodów, to stwierdzimy, że różnice między dochodami w Niemczech są najmniejsze. Nie ma wcale tak wielu bogatych ludzi, jak na przykład we Francji czy we Włoszech, lecz nie ma też tak wielu ludzi biednych. A pochodzi to stąd, że ludzie mają własność prywatną i pracują na rzecz swojej własności.

Trzeba to brać pod uwagę. Dzięki tym dobrym prawom umożliwiono nawiązanie ściślejszej współpracy osób zatrudnionych w zakładach. Tego nie da się zrobić w pojedynkę i oczywiście potrzeba na to czasu. Nie mogę oceniać stosunków w Polsce, lecz w nowych landach w Niemczech już zaczęło się to na ogromną skalę. Trzeba czasu, ale to bardzo dobrze, że pracownicy zostali skłonieni do oszczędzania i inwestowania w swój własny majątek. Jest to zatem wielkie osiągnięcie, również prawodawcze, że takie układy, jakie Państwu przedstawiłem, są w ogóle możliwe.

Damian Fedoryka

Kilka słów do ks. Alfreda Wierzbickiego. Zgadzam się z Księdzem całkowicie. Sądzę jednak, że powinienem wyjaśnić, że w dzisiejszym wykładzie chciałem położyć nacisk na fakt, że współczesny świat uznaje „moje”, lecz

nie chce dawać. I z tego powodu przywłaszczenie jest destrukcyjne. Staralem się podkreślić, że samo-posiadanie, które jest tak istotne, musi znaleźć się pomiędzy przyjmowaniem i dawaniem. Nowoczesny świat nie chce przyjmować i nie chce dawać, lecz tylko przywłaszcza i dlatego spełniają się słowa Chrystusa: ten świat traci samo-posiadanie. Zgadzam się więc z Księdzem całkowicie: samo-posiadanie, jak często mówi Ojciec święty, jest bardzo ważnym tematem. Chciałbym wykorzystać ten punkt w moim odniesieniu się do uwag pana Hortena i prof. Seiferta. Sądzę, że właśnie to pojęcie samo-posiadania zmusza nas do radykalnego przewartościowania nie tylko ekonomii, lecz także kapitalizmu w formie, w jakiej jest on nam jeszcze dzisiaj proponowany. I sądzę, że w tym miejscu zgadzam się z panem Hortenem, ale żeby zrobić następny krok, przedstawię kilka zastrzeżeń. W klasycznej ekonomii należy rozróżnić między kapitałem i pracą. Bardzo słusznie pan Horten wskazuje, że jest w to zaangażowana osoba ludzka. Dodajmy, że podstawową powinnością każdej osoby ludzkiej jest samo-posiadanie, tak aby mogła ona oddać siebie. Z tego punktu widzenia podejmijmy wyzwanie prof. Seiferta – w jaki sposób odnosi się to specyficznemu do Akademii?

Dodałbym, choć może pan Horten nie zrobiłby tego kroku, że kwestia własności środków produkcji potwierdza coś w nowy sposób. Nie jest tylko tak, że ważne jest przewyciężenie napięcia między kapitałem i pracą, ale na bazie tego, co powiedział pan Horten, być może udałoby się ustalić tożsamość kapitału i pracy przez umożliwienie pracownikowi uczestnictwa we własności. W wieku techniki pracownik, który jest również właścicielem środków produkcji, nie będzie się obawiał mechanizacji, zaawansowanej technologii, robotów itd. To jest pytanie, sugestia, żeby dostrzec wagę tego pojęcia samo-posiadania, co potwierdza Ojciec święty mówiąc, że każda jednostka ma prawo do inicjatywy i uczestnictwa, a najwyższą formą tego jest własność lub uczestnictwo we własności środków produkcji jako podstawa pewnej sprawiedliwości.

Alphons Horten

Jedna uwaga – to jest bardzo słuszne. Bardzo się o to staraliśmy, ale pracownicy nie chcą w tym uczestniczyć ze względu na ryzyko. Ryzyko – mówią – to przedsiębiorca, właściciel ponosi ryzyko. Istnieje tutaj trudność psychologiczna, która sprawia, że pracownicy wykorzystują tę możliwość tylko w ograniczonym zakresie. Taka możliwość istnieje, istnieje nawet zachęta w postaci ulg podatkowych, ale powszechna mentalność nie jest taka, jak w przypadku oszczędzania, budowania domów czy innych inwestycji.

Jarostaw Merecki SDS

W swoim wykładzie pan Horten przedstawił nam ideał przedsiębiorcy, który – jak się wydaje – jest nie tylko godny polecenia z punktu widzenia moralnego, lecz również byłby godny propagowania z punktu widzenia spraw-

nego funkcjonowania poszczególnych przedsiębiorstw i całej gospodarki. Tymczasem wydaje się, że ideał ten zanika właśnie w krajach gospodarczo wysoko rozwiniętych. Słowo „kryzys” pojawia się coraz częściej również w odniesieniu do tych gospodarek. Amerykańska autorka Susan Strange pisała, iż w latach 80. weszliśmy w fazę „kapitalizmu kasynowego”, tj. przedsiębiorczości opartej nie na własnym kapitale, lecz na pożyczonych pieniądzach, przedsiębiorczości, w której sukces jest raczej wynikiem szczęśliwego trafu niż przezorności i ciężkiej pracy. Na ile zatem obecny kryzys gospodarczy związany jest z kryzysem pewnego moralnego ideału przedsiębiorcy?

Alphons Horten

Oczywiście kryzys ten ma również inne przyczyny. Po pierwsze przeżywamy obecnie bardzo szybkie zmiany (np. komputeryzacja) – tak szybkich transformacji techniki i organizacji do tej pory nie było. Bardzo wiele przedsięwzięć, które funkcjonowały w oparciu o starą bazę, musi się gruntownie zmienić. Dodatkowym czynnikiem jest jednoczenie się Europy, co dla wielu gałęzi gospodarki oznacza naturalnie olbrzymie zmiany. Ukształtował się olbrzymi rynek, który w idealnych warunkach przynosi korzyści, ale w indywidualnych przypadkach może również przynosić straty. Do tego dochodzą wielkie błędy, jakie popełniliśmy. Mamy zbyt wysoki poziom płac, zbyt dużo urlopu, zbyt wiele świąt. Na przykład obecnie robotnik w Czechach dostaje jedną dziesiątą niemieckiej płacy. Nawet jeśli płace w Czechach wzrosną dwu lub trzykrotnie, różnica pozostaje i tak bardzo duża. Stworzyliśmy też system, w którym coraz mniej zależy od indywidualnych osiągnięć, od wiedzy pracownika, a coraz więcej od urządzeń technicznych. W takiej sytuacji te same maszyny, roboty czy komputery mogą być importowane z różnych krajów. Firma taka jak „Siemens” sprowadza dużą część swojego sprzętu z Azji, ponieważ Azja po prostu produkuje dużo taniej. Niemiecki przemysł tekstylny już zupełnie przestał być konkurencyjny, ponieważ inne kraje produkują o wiele taniej. Proces ten jest bardzo bolesny.

Jednak największym obciążeniem jest nadmiernie rozbudowana sfera socjalna. Musimy to wyrównać, ponieważ przebraliśmy miarę w dobrym. Jest to kwestia caritas. Caritas bez sprawiedliwości prowadzi do rozkładu – jak powiedział św. Tomasz z Akwinu. Twarde współzawodnictwo, twarde rynek mają bardzo nieprzyjemne konsekwencje: trzeba się dostosować, a jest to oczywiście trudne.

Leon Dyczewski OFMConv

Podziwiam niemiecką gospodarkę i postęp w sferze socjalnej w Niemczech. Zrozumiałem, że zdaniem pana Hortena napięcie między kapitałem a pracą

stało się w ostatnich latach w Niemczech łagodniejsze. I stąd moje pytanie: czy jest to tylko model, czy już rzeczywistość? Widzimy, że napięcie między kapitałem a pracą w Niemczech ma ciągle wiele negatywnych następstw: na przykład wciąż rosnące bezrobocie, nie tylko we wschodnich landach, lecz także w zachodnich. Wśród bezrobotnych jest coraz więcej absolwentów wyższych uczelni. Świadczenia socjalne kosztują coraz więcej. A zatem ta dobra relacja między kapitałem i pracą jest wciąż tylko modelem.

Drugie pytanie, bardzo krótkie, być może naiwne: jaki procent dochodów jest przeznaczany w Niemczech na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne? I jaką kwotę otrzymuje się od państwa na dziecko? Jeśli jestem dobrze poinformowany, to w Niemczech jest to suma niższa niż w innych krajach, np. we Francji, Holandii czy w Austrii. Obecnie jest ona wyższa niż dawniej w Niemczech, ale nadal niższa niż gdzie indziej. Mówi się w Niemczech o tzw. społeczeństwie „dwóch trzecich” – nie tylko zresztą w Niemczech, lecz także we Francji, Danii i Austrii. Społeczeństwo „dwóch trzecich” – to znaczy, że dwie trzecie ludności utrzymuje całe państwo, a jedna trzecia żyje na koszt tych dwóch trzecich i ma się całkiem dobrze. Co Pan o tym myśli? Czy istnieją takie różnice w społeczeństwie? Moje podejście jest podejściem socjologa, nie filozofa. Z filozoficznego punktu widzenia wszystko idzie dobrze, ale co do rzeczywistości nadal jestem trochę sceptyczny. Podziwiam niemiecki dobrobyt, być może największy w Europie, ale jeśli mówimy o rzeczywistości... Wciąż widzę wielkie napięcia między kapitałem a pracą, obojętnie czy to w Niemczech, czy w Polsce. Oczywiście, istnieją różne mechanizmy przezwyciężania tego napięcia. Być może w Niemczech jest ich więcej niż u nas, może są lepsze...?

Rocco Buttiglione

Jako polityk chciałbym powiedzieć, że filozofowie i teologowie myślą czasami, że życie powinno lub mogłoby być łatwe. Jest zaś przeciwnie. Przetrawanie człowieka zawsze stoi pod znakiem zapytania i zawsze społeczeństwa stawały przed wyzwaniem zapewnienia sobie wystarczających środków do życia i nie zawsze się to udawało. Wówczas wojna, w której jedno społeczeństwo odbierało innym ich mienie, stawała się jednym z podstawowych środków umożliwiających przetrwanie.

Również dzisiaj problem przeżycia pozostaje trudnym problemem. I jeśli nawet gospodarka rynkowa jest lepszą od innych formą organizacji, to ona również nie może usunąć ze świata tragiczności. W gospodarce rynkowej istnieje szczególna forma tragiczności. Skutecznie działający przedsiębiorca jednocześnie tworzy miejsca pracy dla jednych i powoduje bezrobocie innych. Dlaczego gospodarka rynkowa jest tak wydajna? Ponieważ nieustannie dąży do tego, aby produkować coraz więcej i lepiej, za pomocą pracy coraz

mniejszej liczby ludzi i coraz mniejszych środków. W ten sposób rośnie wydajność, ale jednocześnie wzrasta bezrobocie: jest to w zasadzie istota gospodarki rynkowej.

Ekonomista ze starej szkoły mógłby powiedzieć: tak, ale z czasem ludzie, którzy zostali zwolnieni, znajdą sobie jakieś zajęcie i dobrobyt społeczeństwa jako całości będzie się powiększać właśnie dlatego, że ludzie ci będą produkować coś nowego. Samo w sobie jest to bardzo słuszne, ale milczy o tym, co dzieje się między chwilą zwolnienia a chwilą znalezienia nowego zatrudnienia. Wielkim problemem naszej polityki społecznej jest pomoc ludziom w takiej sytuacji.

Przeczytałem kiedyś książeczkę Kardynała Wyszyńskiego, w której przedstawił on całe zło bezrobocia – moralne i ekonomiczne. I powiedziałbym, że jest to problem polityki społecznej we wszystkich krajach, chociaż wydaje mi się, że nie należy on do sfery bezpośredniej odpowiedzialności przedsiębiorcy, lecz dotyczy pośredniego pracodawcy: prawodawcy, polityka. Co możemy zrobić? Mamy różne możliwości. Jedna polega na tym, aby dawać ludziom miejsca pracy, które naprawdę nie są miejscami pracy, ponieważ płaci za nie państwo. Robili to komuniści, ale taka subwencjonowana gospodarka długo się nie utrzyma. Wydaje mi się, że właściwe rozwiązanie zmierza w innym kierunku. Po pierwsze, musimy dać bezrobotnym pieniądze na przetrwanie, w jakiś sposób postarać się dla nich o dochody. Po drugie, musimy przewidywać rozwój rynku pracy. Mamy możliwość przewidywania, w jakich gałęziach gospodarki mogą pojawić się w krótkim czasie nowe miejsca pracy i musimy przygotować bezrobotnych do podjęcia tam pracy. Łatwo powiedzieć, trudno zrobić, ale sądzę, że jest to jedyna możliwość, jaką nam daje dzisiejsza polityka społeczna.

Alphons Horten

Churchill powiedział kiedyś, że demokracja jest najgorszą formą rządów, jeśli nie liczyć wszystkich pozostałych. To znaczy: wszystkie rządy, wszystkie rozwiązania są niedoskonałe, ponieważ ludzie są niedoskonali. Przewaga demokracji polega na tym, że jest ona z zasady poddawana krytyce. W Anglii lider the Most Loyal Opposition of Her Majesty otrzymuje pensję. Jego zadaniem jest krytykować rząd i w ten sposób unika się zastoju. Widzieliśmy przecież, że w krajach, w których nie ma takiej krytyki, następuje całkowita stagnacja.

Tak samo dzieje się w gospodarce. Jedyną zaletą wolnego rynku jest to, że ciągle pozostaje on w ruchu dzięki konkurencji. Jest to oczywiście trudna rzecz, lecz stanowi ona rozstrzygający warunek wolności rynku. Oczywiście istnieją także nadużycia rynku, jak spekulacja itp. – ponieważ robią to ludzie, nie da się tego całkowicie wyeliminować. Jest to problem moralny. Pra-

wodawcy mogą tylko stwarzać możliwości dobra, nie mogą jednak spowodować, aby ludzie byli dobrzy. W Niemczech w wielu dziedzinach brakuje siły roboczej (np. w szpitalach). Wszędzie spotykamy nadużywanie bezrobocia (np. w Ameryce dotyczy to jednej trzeciej bezrobotnych). Ale czy istnieje w świecie system o skuteczności wyższej niż 60-70%? Trzeba widzieć, że mamy tutaj do czynienia z ludźmi, a nie maszynami, i wszystko od tego zależy. Bezrobocie w Niemczech jest również w dużej części sztuczne, ponieważ bardzo wielu ludzi pracuje „na czarno”. Trzeba zatem liczyć się z rzeczywistością: każda dobra ustawa może zostać nadużyta. A więc w końcu znów dochodzimy do moralności.

Wolfgang Waldstein

Właściwie pan Horten powiedział już wszystko, co ja chciałem powiedzieć. Głównym problemem jest charakter człowieka wytwarzającego rzeczy. Weźmy pod uwagę całkiem inną dziedzinę – rozwój prawa procesowego. Prawo procesowe jest tworzone ciągle na nowo, aby uniknąć nadużyć, lecz ludzie zawsze znajdują nowe możliwości, aby nadużycia popełniać. W ogóle nie istnieje nic takiego, czego by nie można nadużyć, jeśli człowiek sam nie stara się o to, aby być odpowiedzialnie. Dlatego sędzę, że tworzenie porządku gospodarczego czy innego, który nie starałby się moralnie umocnić ludzi w ich odpowiedzialności, jest czystą utopią. Wskutek tego w Austrii bezrobotni dostają, można powiedzieć, za darmo swoją pensję i nie podejmują żadnej niewygodnej dla nich pracy, a jednocześnie pracują „na czarno”, zarabiając o wiele więcej niż zarabialiby mając posadę. Oczywiście istnieją także inni, którzy naprawdę popadli w trudną sytuację.

Podczas mojej wizyty w Rosji miałem wygłosić wykład w Rosyjskiej Akademii Nauk w Moskwie o własności prywatnej. Było to akurat w tym samym czasie, gdy Komisja Konstytucyjna Rosji dyskutowała, czy prywatna własność ziemi znów ma być dozwolona. Było to czyste doświadczenie historyczne tego, co pisze Arystoteles w *Polityce*, że tam, gdzie nie istnieje własność prywatna, inicjatywa jednostek po prostu wygasa. Własność prywatna jest zatem konieczna, lecz tam, gdzie istnieje, można jej również w straszliwy sposób nadużywać. Tak się za każdym razem dzieje i prowadzi to z kolei do reakcji przeciwko nadużyciom. Niesłuchanie dramatycznym przykładem jest tutaj edykt Dioklecjana z 301 roku, który groził karą śmierci za nadużycie własności poprzez windowanie cen towarów. Efektem nie była jednak wcale obniżka cen, lecz zniknięcie z rynku towarów, które można było nadal kupować na czarnym rynku – zdarzyło się dokładnie to samo, co przeżyliśmy po wojnie. Za pomocą środków prawnych nie uporamy się więc do końca z ludzkim łamaniem moralności. Trzeba skoncentrować siły, aby przeprowadzić odnowę moralną, lecz to jest oczywiście o wiele trudniejsze.

Rocco Buttiglione

Zgadzam się całkowicie z Damianem Fedoryką i także jestem za szerszym uczestnictwem pracowników we własności ich firm. Sądzę, że jest to dobre z moralnego punktu widzenia, dobre z ekonomicznego punktu widzenia, pociąga za sobą przygotowanie pracowników do podejmowania ryzyka przedsiębiorcy. Jest to dobre, lecz nie rozwiąże problemu bezrobocia. Wyobraźmy sobie bowiem społeczeństwo, w którym firmy miałyby taką strukturę, jak proponował prof. Fedoryka: wszystkie firmy są własnością pracowników. Jedna z tych firm wprowadza nową technologię, racjonalizuje produkcję, udaje się jej produkować taniej i lepiej. Co się dzieje? Przedsiębiorstwo to rozrasta się, zatrudnia więcej ludzi, produkuje więcej i wiele innych firm traci rynek dla swoich produktów i zostaje zmuszonych do wprowadzenia tej samej technologii. Dla pierwszej firmy wprowadzenie nowej technologii oznacza wzrost siły, bo jeśli zdobywa się większą część rynku, to można zatrudnić więcej ludzi. Druga i trzecia firma byłyby zmuszone do wprowadzenia tego samego systemu i aby się utrzymać, musiałyby zredukować liczbę swoich pracowników. Nie można tego uniknąć, chyba że zatrzyma się mechanizm, który wywołał postęp techniczny. Z tego powodu zgadzam się z prof. Fedoryką: powinniśmy zrobić to, co proponuje. Nie sądzą, aby się to udało w stu procentach, ale im większy udział we własności przedsiębiorstwa uda się oddać pracownikom, tym lepiej. Jednak jeśli chcemy walczyć z bezrobociem, musimy mieć jeszcze inne strategie, które biorą pod uwagę możliwość mobilności. Pracownik musi zmieniać sektory gospodarki, i jedynym sposobem zredukowania bezrobocia, zredukowania czasu, w którym ludzie są bezrobotni, jest przewidywanie potrzeb i przenoszenie ludzi z jednego sektora do drugiego.